

## RECENZJE

MARCELI KOSMAN

UAM Poznań

**Rec.: HANNA SUCHOCKA, *RZYMSKIE PASJE.  
KOŚCIOŁY STACYJNE WIECZNEGO MIASTA***

Zdjęcia Janusz Rosikoń, konsultacja ks. prof. Marek Inglot SJ.  
Rosikom Press, Izabelin-Warszawa 2013, s. 376.

„Żadne miasto nie ma takiej pamięci, jak Rzym, ani tak nie umie żyć ze wspomnieniami. Zanim archeologowie i historycy uporządkowali mu je według faktów i dat, tworzyły przez pokolenia jedną wielką baśń, gdzie wszystko było współczesne, gdzie każdy następny wiek spieszył wpleść swoje dzieje tak, że wnet wyglądały jak nitki starego złotogłowiu (...). Każdy naród poczuwał się do obowiązku wysyłać tu w każdym pokoleniu ludzi wyobraźni i słowa, by mu przynosili wiadomość o Wiecznym Mieście...” – tak rozpoczyna Jan Parandowski piękny esej pt. *Mój Rzym*, opublikowany w 1959 r. przez poznańskie Pallotinum (s. 8). W literaturze polskiej bez wątpienia pierwsze miejsce zajmuje nieśmiertelna powieść Henryka Sienkiewicza, tłumaczona na szereg języków, która też posiada własną okazałą bibliografię i jest nadal przedmiotem zainteresowania badaczy – ostatnim tego świadectwem jest przygotowany w 2002 r. przez Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną Uniwersytetu Warszawskiego tom zatytułowany *Z Rzymu do Rzymu*.

Jego redaktor, Jerzy Axer pisze we wprowadzeniu: „Wizja starożytnego Rzymu wywarła magiczny wpływ na wyobraźnię tych, którzy mieszkając wśród szczątków antycznego miasta mijali je obojętnie, nieświadomi i nieciekawi kształtów, których cienie zewsząd ich ota-

czyły. Dzięki kreacji Sienkiewicza spojrzeli na Rzym cudzymi oczyma i po raz pierwszy poczuli się obywatelami Miasta Wiecznego e prawdziwym tego słowa znaczeniu” (s. 6).

Henryk Sienkiewicz łączył zainteresowanie odległą i bliską przeszłością, dla niego Rzym antyczny i chrześcijański stanowił integralną całość, jeden nie mógłby istnieć bez drugiego zwłaszcza, że ten drugi rodził się w czasach cesarstwa (zob. o ówczesnej polskiej kolonii artystycznej w mieście nad Tybrem M. Kosman, *Quo vadis – prawda i legenda*, Poznań 2000). Przed nim uwiecznił owe początki Józef Ignacy Kraszewski w dwóch powieściach (*Rzym za Nerona* oraz *Kaprea i Roma*), które jednak pozostały w cieniu arcydzieła pierwszego naszego noblisty. Swymi wrażeniami z „Grand Tour” po Europie Zachodniej (1858 r.) podzielił się też z czytelnikami prasy polskiej w połowie XIX w.; poczesne w tych obszernych relacjach miejsce zajmują Włochy a zwłaszcza Roma aeterna.

Polskie podróże nad Tybr oraz kontakty z Watykanem w dawnych stuleciach zostały utrwalone w szeregu prac przez historyka i dyplomata Macieja Loreta (1880-1949), badacza XVIII i XIX w. A lista nazwisk byłaby tu spora, obejmuje podróżników świeckich oraz ludzi Kościoła. Niejeden pozostawił interesujące opisy, poczesne miejsce na niej zajmuje znakomity pisarz z epoki Wazów, kasztelan krakowski Jakub Sobieski, ojciec króla Jana. Jego relacji z ceremonii na dworze papieskim i w kościołach rzymskich w 1612 r., zwłaszcza w okresie wielkopostnym, nie można nie zauważyć pisząc o księżce Hanny Suchockiej zwłaszcza, że w ostatnich latach doczekały się dwukrotnie wydania w starannym opracowaniu Józefa Długosza (*Peregrynacja po Europie 1607-1613, Droga do Baden 1638*. Wyd. II, Wrocław 2005 (zob. s.143-196).

Dołączyłbym – przy następnym wydaniu *Rzymskich pasji*, jako że książka ta się go i to niedługo powinna się go doczekać – ów opis do *Wybranej literatury* (s. 374) podobnie jak kompendium ks. Władysława Zarębczana *Polacy w Watykanie* (Pelplin 2004), zawierające informacje o instytucjach i urzędach (historia i współczesność) oraz biografie postaci, przede wszystkim z czasów Jana Pawła II. Jedną z nich jest Autorka dzieła o kościołach stacyjnych Wiecznego Miasta (absolwentka i pracownik naukowy – po doktoracie z prawa konstytucyjnego – Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, premier rządu polskiego a następnie minister sprawiedliwości i prokurator generalny), od 2001 r. ambasador Rzeczypospolitej przy Stolicy Apo-

stolskiej (s. 533 n.). Czytelnik znajdzie też biogram pierwszego czytelnika i konsultanta naukowego jej książki, Marka Ingłota SJ, związanego z Rzymem od ćwierćwiecza, dziekana Wydziału Historii Kościoła na Papieskim Uniwersytecie Gregorianum (s. 436). Spotka również wzmianki o dziekanie Roty Rzymskiej kardynale Bolesławie Filipiak (zm. 1978), który spędził w Wiecznym Mieście niemal czterdzieści lat i po 1956 r. był autorem nadsyłanych do kraju relacji wspomnieniowych, które niedawno ukazały się drukiem w wydaniu książkowym (*Listy z Rzymu*. Poznań 2012). Również ta książka, poświęcona przede wszystkim Stolicy Apostolskiej i świątyniom miasta nad Tybrem, wzbogacić może bibliografię *Kościółów stacyjnych*.

Hanna Suchocka kompetentnie powiększyła grono piszących o Rzymie Polaków, związana jako prawnik z szeregiem czołowych uniwersytetów w Europie a także w Waszyngtonie, w trakcie dwunastoletniego pełnienia misji dyplomatycznej ambasadora przy Watykanie doskonale poznała również kościelny Rzym wraz z jego historią, co wykazała w omawianej tu książce. Wypełnia ona lukę w piśmiennictwie nie tylko polskim, stąd spotkała się od pierwszej chwili z szerokim zainteresowaniem. Dowodzą tego prezentacje zorganizowane w Rzymie oraz w kraju, świadkiem jednej z nich – w historycznej Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich w Poznaniu – był podpisany.

W pierwszych zdaniach wstępu autorka wyjaśnia genezę pomysłu dzieła: „Myśl o opisanu rzymskiej tradycji Wielkiego Postu, a może raczej mojego doświadczenia tej tradycji – nawiedzania kościołów «stacyjnych» – towarzyszyła mi od pewnego czasu. Za każdym razem, kiedy kończył się okres Wielkiego Postu i związane z nim pielgrzymowanie, miałam poczucie, że kończy się coś ważnego, szczególnego, coś, co może warto przekazać innym. Odnosiłam nieodparte wrażenie, że w świecie współczesnym nie docenia się tej tradycji, co więcej, traktuje się ją jako muzealny przeżytek, jako zjawisko historyczne nie pasujące do dzisiejszego świata”.

To był motyw emocjonalny. Ale autorka, doświadczonej dydaktyk akademicki, zarysowała pogłębiony charakter wykładu wychodząc od dziewięćcioletnich – jak zaznaczyła – wielkopostnych wędrówek w ciągu 44 dni po 41 świątyniach (dwukrotnie w Bazylikach św. Piotra i św. Jana oraz Matki Boskiej Większej). Ponieważ na bieżąco prowadziła notatki (zapewne związane z dokumentacją urzędową czynności dyplomatycznych oraz mające charakter osobistego dziennika), przy-

stępując do pracy nad książką sięgała do nich, jako do jednego ze źródeł. Rzecz jasna nie jedyne, ponieważ czytelnik łatwo dostrzeże, że czerpała z licznych opracowań naukowych. Z całą pewnością dzieło nie ma charakteru popularnego przewodnika, jakich spotykamy wiele, z reguły różnej wartości (nie jest, co Autorka zaznacza *expressis verbis*, katalogiem zabytków, ale kompetentnie dokonuje charakterystyki wybranych spośród nich w sposób precyzyjny a zarazem komunikatywny). „Wiedza o kościołach, ich historii i historii świętych, musi być dopełniona z innych źródeł, do których zresztą się odwołuję. Staram się podawać raczej takie źródła, do których polski czytelnik może sięgnąć” – czytamy we wstępie – w którym zaraz potem znajdujemy następującą autorską deklarację, z którą jednak trudno w pełni się zgodzić: „...nie jest to książka historyczna ani naukowa i nigdy do takiej nie mogłaby pretendować. Pragnę w niej oddać atmosferę, w którą weszłam i którą przeżywałam, pielgrzymując przez tyle lat po kościołach stacyjnych, gdzie siłą rzeczy dotykałam historii, ale także i legend. Świadomie nie chciałam pomijać tych legend czy przekazów, których nie można w pełni zweryfikować”.

Legendy mają istotne znaczenie w odniesieniu do czasów, których dotyczą a może jeszcze bardziej – w których powstały. Autorka, wierna swej pierwszej profesji naukowca, przy takich okazjach zachowuje dystans wobec tych barwnych na ogół opowieści, zaznaczając ich specyficzny charakter. Odwołuje się dla potwierdzenia swej postawy do klasycznego eseju Jana Parandowskiego, wspomnianego na początku niniejszego omówienia. Książka, choć nie jest studium teologicznym czy historycznym, ma charakter oryginalny, zawiera cenne przemyślenia, posiada też walory literackie, na co godzi się zwrócić uwagę dziś, kiedy o tego typu esejach można powiedzieć: *rara avis*.

Z myślą o walorach dydaktycznych tekst poprzedza zestawienie kościołów stacyjnych wedle chronologii codziennych nabożeństw stacyjnych na kolejne 44 dni – w tym wspomniane trzy występują podwójnie, specjalnie też zaznaczone są wedle lokalizacji na tle mapki historycznego centrum papieskiego miasta. W aneksie zaś obok wskazówek bibliograficznych zamieszczono wykaz papieży. Na podkreślenie zasługuje staranna oprawa fotograficzna, specjalnie wykonana na potrzeby książki; zawarte są w niej obrazy obiektów oraz zdjęcia osób towarzyszących Pani Ambasador w kościołach, przede wszystkim przybywających do Rzymu z Polski w okresie Wielkiego Postu.

Część ikonograficzna jest ściśle związana z tekstem, otwiera ją zaś (w rozdziale wprowadzającym: *Tradycja kościołów stacyjnych. Wyjaśnienia terminologiczne i historyczne*, s. 12-19) obraz przedstawiający Grzegorza I Wielkiego (590-604), któremu przypadła wiodąca rola w nadaniu systemowi stacyjnemu ostatecznej roli. Autorka nie chce wchodzić w spory na temat szczegółów dotyczących jego genezy, ogranicza się do stwierdzenia, że w jej przekonaniu temu właśnie wybitnemu papieżowi należy przypisać trwale ustalenia, nieznacznie tylko uzupełnione przez jego następców. W jasny sposób prezentuje zagadnienia z dwutysięcznych dziejów Kościoła aż po dwa najnowsze pontyfikaty, ilustrując tekst podobiznami Jana Pawła II i Benedykta XVI. Ten rozdział dokumentują solidne przypisy bibliograficzne.

Po tym wprowadzeniu kolejne rozdziały dotyczą 44 dni, kiedy regularnie o godzinie 7.00 rano odbywa się pielgrzymowanie do świątyń stacyjnych (wśród nich znajduje się 8 bazylik, obok 3 wcześniej wymienionych pod patronatem św. Klemensa oraz w oddaleniu od centrum, „za murami” – św. Wawrzyńca św. Krzyża, św. Pawła, poczynając od wizyty w kościele św. Sabiny).

Każdej z nich Autorka poświęca osobno uwagę, niektóre charakteryzuje szczegółowo sięgając głęboko w historię, tę udokumentowaną albo ubarwioną legendarnie. Zaczyna – zgodnie z chronologią – od św. Sabiny na Awentynie, przy okazji prezentując jej dzisiejsze otoczenie z Teatro Marcello i Circo Maximo oraz spojrzeniem na Palatyn i kilka widocznych z oddali a mało uczęszczanych kościołów. Tak czyni również w kolejne dni „pasyjne”. Autorka potrafi zwięźle naszkicować obraz drogi do wybranej świątyni przez historyczne dzielnice, jak ten ze wzgórzem Celio i kościołami na nim się znajdującymi: „... do których turyści na ogół nie trafiają. A szkoda, bo każdy z nich jest stary, piękny, ma swoją własną legendę, a co najważniejsze, znaczonej jest krwią męczenników wczesnochrześcijańskich. Z tego dystansu widać różnorodność stylów architektonicznych, w innym są wieże, w innym kopuły i z reguły zachowane stare, charakterystyczne dzwonnice romańskie. Piękna w swej różnorodności, zachwycająca panorama. Kiedy jest dobra widoczność, to w oddali, w kierunku via Apia, dostrzec można delikatne zarysy wzgórz albańskich. Skręcam na Awentyn”.

Nie zapomina o współczesnych realiach, zaraz dodając: „Udaje mi się zaparkować w jednej z bocznych uliczek” (s. 23 n.) Styl przypo-

mina sienkiewiczowskie opisy, utrwalone ostatnimi laty w wielotomowym wydaniu *Listów* twórcy *Quo vadis*.

Pierwsza msza wielkopostna obecnie odprawiana w kościele św. Sabiny z udziałem papieża, w dawnych wiekach zaś u podnóża Palatynu (kościół św. Anastazji). Autorka wiele miejsca poświęca dziejom odwiedzonej świątyni, zwłaszcza wówczas, kiedy ta budzi jej szczególne zainteresowanie. Rozłożenie akcentów wynika z subiektywnego wyboru, co zresztą otwarcie już we wstępie akcentuje. Okiem znawcy spogląda na zabytki architektoniczne i wystrój, jego zmiany w ciągu wieków oraz dokonania – nie zawsze w pełni udane – restauratorów. Rejestruje specyfikę liturgii i takie odstępstwa od reguły, jak zaznaczany przez księży na czole wiernych znak krzyża w miejsce posypywania głów popiołem.

Jej ekscelencja pani ambasador nie zapomina po wyjściu z kościoła wraz z osobami towarzyszącymi o szybkiej kawie, o którą z reguły łatwo w pobliżu, z włoskim rogalikiem (*cornetto*), z którego jednak zrezygnowano w pierwszym dniu wędrówki, czyli w Środę Popielcową.

Książkę, która należy do solidnie udokumentowanej literatury faktu, czyta się jak dobrą powieść. Kolejno poranne wędrówki przybliżające tło dwutysiącletnich dziejów papiestwa historię kolejnych miejsc stacyjnych – kościoła św. Jerzego, św. Jana i Pawła, św. Augustyna, św. Jana na Lateranie (bazylika, ponownie w 40 dniu), św. Pawła, św. Anastazji, Matki Boskiej Większej (bazylika, po raz drugi w dniu 43), św. Wawrzyńca, świętych Apostołów, w 11 dniu bazylika św. Piotra (po raz pierwszy i później znowu w 33 dniu), św. Marii, św. Klemensa (bazylika), św. Balbiny, św. Cecylii, Matki Boskiej In Trastevere, św. Witalisa, św. Marcelina i Piotra (kościół kardynałów prezbiterów, obecnie Dominika Duki z Pragi, poprzednio Jana Marii Lustigera z Paryża, świeżo sprofanowany w 2011 r. przez globalistów; obaj patroni padli ofiarą prześladowań w IV wieku), św. Wawrzyńca (bazylika Furio le Mura), św. Marka, św. Pudencjany, św. Sykstusa, świętych Kosmy i Damiana, św. Wawrzyńca, św. Zuzanny, św. Krzyża w Jerozolimie, św. Czterech Męczenników, św. Wawrzyńca In Damaso (czwarta świątynia pod tym wezwaniem), św. Pawła „za murami” (wspaniała monumentalna bazylika), św. Marina, św. Euzebiusza, św. Mikołaja „w więzieniu” (*in Carcere* – na tym miejscu bowiem przed zbudowaniem świątyni znajdowało się więzienie), św. Chryzogona, Matki Boskiej *In Via Lata*, św. Marcelego, św. Apolinarego, św. Stefana, św. Jana *a Porta Latina*, św. Praksedy, św. Pryski,

św. Pankracego. Przy ponownej wizycie w trzech bazylikach ich prezentacja jest już zwięzła, ale każdorazowo pojawiają się interesujące uzupełnienia, choć już raczej nie natury historycznej.

Pięknie wydana książka (szkoda, że zabrakło na końcu spisu ilustracji, jako że jedne – specjalnie dla niej wykonane fotografie – posiadają klarowne objaśnienia, zaś innym, reprodukcjom obrazów czy obiektów, często ich brakuje) spełnia cele dydaktyczne nie tylko dla polskiego czytelnika, do jej walorów należy spojrzenie doskonale przygotowanej Autorki na współczesny Rzym papieski oraz najcenniejsze świątynie Wiecznego Miasta. Jest to trwały wkład Hanny Suchockiej w dokonania jej podczas kilkunastoletniej misji dyplomatycznej przy Stolicy Apostolskiej.

